Nr. 37. OLSZTYN, sobota 8 maja 1897. Rok XII

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ z bezpłatnym dodatkiem „GOŚĆ NIEDZIELNY“ wychodzi dwa razy na tydzień: co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Słowo Boże w ojczystym języku,

oto zasada Kościoła św. Szczególnie powinna ona być stósowaną do dzieci, przygotowujących się do przyjęcia po raz pierwszy Komunii św. Przy tem nie powinno być nigdy wyjątków z tej reguły, bo każdy taki wyjątek jest podeptaniem zasady Kościoła. Ubolewać przeto wielce należy, że niestety trafiają się tacy rodzice polscy, mianowicie niektóre matki, które dzieci swoje na naukę niemiecką posyłają, chociaż ojczystą ich mową jest mowa polska. Niebaczni ci rodzice więcej zważają na głupią modę, która ich popycha ku niemczyźnie, aniżeli na dobro duszy dziecka. Niech się nie uniewinniają tem, że nauczyciele i nauczycielki przykazują nieraz dzieciom, aby do niemieckiego oddziału na naukę chodziły; ani to ich nie wytłómaczy, że dziecko nierozważnie i niemądrze upiera się, aby się po niemiecku katechizmu uczyło. Przy tej sprawie jest tylko jedna jedyna, niezawodna słuszna zasada: słowo Boże w ojczystym języku! To reguła dla rodziców i dzieci, dla duchownych i świeckich, kto jej się nie trzyma, źle czyni.

Szkoda, że tylu jest rodziców polskich, którzy tak źle czynią. Gdy się słyszy co rok, ile to w naszych parafiach polskich bywa dzieci tak zwanych »niemieckich«, to można sobie mniej więcej obliczyć, jak wielka liczba rodziców polskich nie dba o zasadę Kościoła św., a tem samem nie dba i o prawdziwe dobro duszy dzieci. Zkądżeby się tu u nas tylu Niemców po parafiach nabrało? To nie »niemieckie« dzieci, które do niemieckich oddziałów chodzą, lecz w przeważnej części polskie.

Słowo Boże w ojczystym języku zawsze! Choćby dziecko polskie umiało i rozumiało po niemiecku i mogło się uczyć religii po niemiecku, to jednak obowiązkiem jest, aby się uczyło po polsku, bo tak każe Kościół św., tego wymaga dobro duszy dziecka. Dzieci wielkich panów, hrabiów, książąt, królów uczą się rychło różnych języków, ale w sprawach religijnych zawsze używają języka ojczystego. Czy znacie choć jednego takiego Niemca, któryby swoje dzieci na polski katechizm posyłał? Takiego nie ma, bo Niemcy pamiętają o tem, że słowo Boże w ojczystym języku. Dla czegóż tylko niektórzy Polacy mają być tak nierozsądni i mało dbali o dobro duszy dzieci, że niepomni zasady Kościoła, niepomni prawa przyrodzonego i nadprzyrodzonego, wiodą dzieci do niemieckiego oddziału, gdzie prawd wiary św. uczą się w obcym języku? Jeżeli to dziecko na duszy szkodę poniesie, Pan Bóg od rodziców zażąda obrachunku.

Czytelnicy »Gazety Olsztyńskiej« niech będą przykładem i w tych sprawach dla innych, którzy nie czytając gazet, żadnej sprawy, a więc i tej ważnej nie rozumieją. Niechaj żadne dziecko czytelników »Gazety Olsztyńskiej«, odwiedzające szkołę ludową, nie należy do niemieckiego, lecz do polskiego oddziału. Niech to będzie chlubą i sławą posyłać swoje dzieci na polski katechizm. Rodzice polscy, brońcie waszych dzieci przed zniemczeniem, tą najgorszą trucizną naszych czasów!

Co słychać w świecie?

Niemcy. Izba poselska sejmu pruskie. go ukończyła wczoraj rozprawy nad etatem ministerstwa wyznań i oświaty. Poseł polski ks. dr. Jażdżewski użalał się z powodu rozwiązania odnośnie niezatwierdzenia polskich stowarzyszeń akademickich na uniwersytecie wrocławskim. Poseł polski prof. Schröder uzasadnił wnioski koła polskiego o skreślenie różnych funduszów antipolskich. Wnioski te odrzucono przeciw głosom posłów polskich, centrowych i wolnomyślnych.

— Tegoroczne socyalistyczne święto majowe nie święcili socyaliści niemieccy tak solennie, jak to dawniej bywało. W Berlinie np. nie było bardzo znać święta w dniu 1 maja, robotnicy oddawali się zwykłym zajęciom. Zebrania, jakie urządzono w Berlinie, nie były bardzo licznemi. Niektóre lokale, w których miały się odbyć zebrania, ozdobione były czerwonemi chorągwiami, po części z napisem: „Równość, wolność, braterstwo“! „Niech żyje ośmiogodzinna praca“! itp. hasła socyalistyczne. W ogólności dzień ten przeszedł spokojnie, tak w Berlinie, jak i w innych miastach niemieckich, wszędzie stwierdzono, że udział w tym roku w święcie majowem był mniejszym. — Zkąd inąd donoszą, że we Wiedniu około 80 tysięcy ludzi brało udział w święcie 1 maja. Z Pesztu natomiast donoszą, że pierwszy maj nie przeszedł spokojnie, gdyż w różnych częściach miasta przyszło między świętującymi robotnikami, a policyą do starcia. Raniono nawet kilka osób, a jeszcze więcej aresztowano. — We Włoszech miało święto majowe przebieg spokojny, tak samo w Paryżu. W Marsylii odbyło się wielkie zebranie, na którym poseł socyalistyczny Boyer miał mowę, po skończeniu której udał się mówca do Grecyi, aby się zaciągnąć w szeregi ochotników greckich. — W Brukseli z okazyi święta majowego urządzono po mieście pochód, w którym wzięło udział 8 tysięcy osób. Pochód odbył się spokojnie, udał się w końcu przed ratusz, gdzie dzieci szkólne socyalistyczne piosnki śpiewały. — Piękne widoki na przyszłość.

— Cesarzowa niemiecka otrzymała od pewnego żyda 100,000 marek na cele dobroczynne. Z tej sumy ofiarowała także kilkanaście tysięcy marek na żydowskie zakłady dobroczynne.

Austrya. Cesarz austryacki Franciszek Józef był podczas swego pobytu w stolicy Rosyi o tyle hojnym, że ofiarował 3000 rubli na ubogich miasta Petersburga, dla petersburskiego austryacko-węgierskiego stowarzyszenia pomocniczego 1500 rubli, dla odeskiego stowarzyszenia pomocniczego 500 rubli, na cele katolickiego kościoła złożył na ręce arcybiskupa w Petersburgu 1000 rubli i dla służby cesarskiej w pałacu zimowym 2000 rubli.

Wojna turecko-grecka.

Grecy stracili już, jak się zdaje, ochotę do dalszej wojny. Odwołano już pułkownika Vassosa z Krety, a wraz z nim 14 innych oficerów. Rząd grecki nie życzy sobie też podobno, żeby przyjmowano ochotników do armii greckiej.

Reszta nowin dzisiejszych o Grekach i Turkach brzmi: Turcy okopali się w pobliżu Farsali, lecz do boju się nie kwapią. 15 000 Greków cofnęło się do Domokos. Bitwa pod Farsalą prawdopodobnie wywiąże się lada chwila. Grecy wiedząc, że w otwartem polu Turkom nie zdołają stawić czoła, postanowili wieszać się na szczytach gór Othrys. Na Greków idą dwie armie tureckie: jedna od prawego skrzydła, druga od lewego. Królewicz grecki telegrafował do Aten, że od Kardyczy idą 2 pułki tureckie. Boje pod Velestino i Pilaf-Tepe trwają bez przerwy; Smoleński trzyma się w warownych stanowiskach dzielnie i żołnierze jego biją się teraz znakomicie. Minister Ralli zbiera nową armię w sile 23 tysięcy ludzi i pośle ją niebawem pod Farsalę albo pod Domokos na pomoc. Turcy ani nie palą, ani nie mordują, ani nie czynią mieszkańcom nic złego, a z jeńcami obchodzą się łagodnie. Zbiegli z Laryssy mieszczanie, widząc ludzkość Ehdema, wracają do swego miasta i oddają się zwykłym zajęciom. W góry Othrys i na południe od nich dążą całe tłumy wieśniaków greckich z Tesalii, pędząc przed sobą swoje trzody owiec, kóz, koni, krów, mułów osłów i t. d.

Królewicz grecki nie jest winien upadkowi Larysy, lecz sztab, gdyż królewicz chciał miasta bronić, ale sztab oparł się temu. Stwierdzili to dowodami ministrowie. Rząd grecki skłonny jest do zawarcia pokoju, ale wstydzi się upokorzenia i dla tego mocarstw o pośrednictwo prosić nie chce; Europa myśli jednak na seryo o sposobach zakończenia wojny. Ricciotti Garibaldi telegrafował z Aten do swego brata Menottiego w Rzymie, żeby do Grecyi nie przyjeżdżał, bo już nie ma po co; wszystko stracone. Wskutek tego Menotti i inni ochotnicy zaniechali wyprawy. Na Krecie biorą mahometanie na kieł i zaczynają dokuczać marynarzom. Słysząc o zwycięztwach Edhema, poczuli, że im grzebień czerwienieje. W Atenach jest z królem coraz gorzej. Z obawy rozruchów zakazał król obchodu swych imienin. Wyjazd króla z Aten jest bardzo prawdopodobny. Turcy wypędzają Greków z Carogrodu bez miłosierdzia, a sułtan płacze z radości, że mu się tak ładnie powodzi.

Straszne nieszczęście

wydarzyło się we wtorek wieczorem w Paryżu. Urządzono tam bazar, czyli sprzedaż różnych rzeczy na korzyść ubogich. W bazarze brały udział osoby, a zwłaszcza panie, z najwyższych stanów. Bazar odbywał się w budynku drewnianym 100 metrów długim, a 50 szerokim. Było tam zgromadzonych do 1800 ludzi, gdy nagle powstał, w niewytłumaczony dotąd sposób

ogień. Wszystko poczęło się tłoczyć ku drzwiom, lecz ogień szerzył się tak gwałtownie, że żywcem spaliło się 111 osób, inni ponieśli ciężkie rany i okaleczenia w tłoku. Zginęło wiele osób z najwyższych rodów, pomiędzy innemi i siostra cesarzowej austryackiej. Ciała popalonych nie można było rozpoznać. Leżały one nagie, lub w strzępach popalonych, jakie zostały z ubrania. 300 trumien ustawiono, w które układają resztki zwęglonych ciał. W gruzach znaleziono wiele drogich rzeczy, pierścieni, pieniędzy, pugilares z 50 tysiącami franków itd. Cesarz Wilhelm wysłał do prezydenta Francyi taki telegram z powodu tego strasznego nieszczęścia:

»Pozwól Pan, że wezmę udział w smutku i boleści, jaką Paryż i cała Francya odczuwa w tej chwili z powodu straszliwego nieszczęścia na ulicy »Jean-Gonjon«. Oby Pan Bóg pocieszył wszystkich tych nieszczęśliwych, którzy teraz opłakują drogie im życia. — Wilhelm, I. R.«

Prezydent p. Faure odpowiedział tak:

»Jestem mocno wzruszony uczuciami, jakie Wasza Cesarska Mość wyraziłeś w swym telegramie z powodu wczorajszego nieszczęścia, które całą Francyą w smutek wprawiło. Dziękuję za życzenia, wyrażone w telegramie, żeby Pan Bóg pocieszył nieszczęśliwych, których dotknęło straszne nieszczęście. — Feliks Faure«.

Cała Francya w żałobie. W sobotę odbędzie się nabożeństwo żałobne za nieszczęśliwych. Przed kościołem wypowie mowę w imieniu rządu jeden z ministrów.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Najprzew. ks. Biskup będzie latoś wizytował dekanaty: gutsztacki, malborski i sztumski i tamże bierzmował.

Chełmińska dyecezya. W zeszły wtorek przed południem rozpoczął się w seminaryum duchownem w Pelplinie w obecności najprzew. ks. Biskupa, księży kanoników i profesorów nowy rok studyów uroczystem nabożeństwem w seminaryjnej kaplicy św. Barbary. Potem na sali odczytano statuta zakładu i nowo przyjęci klerycy zostali Arcypasterzowi przedstawieni. Seminaryum liczy obecnie 104 kleryków i to w 4-tym (najwyższym) kursie 16 (jeden, Wojciech Nolte, liczący zaledwie 21½ lat odszedł na akademią, a za to wrócił Emil Metzner); w 3-cim kursie 31; w 2-gim 30; w 1-szym 27.

Gniezno. Monstrancya, którą, jak już donosiliśmy, najprzew. ks. Arcybiskup darował archikatedrze jako pamiątkę dziewięćwiekowej rocznicy męczeństwa, jest niezwykłej wielkości, bo 1 metr 70 centymetrów (przeszło 5 stóp) wysoka i artystycznego wykonania. Jest wierną kopią tej monstrancyii jaka się znajduje w kaplicy grobu Zbawiciela w Jerozolimie, a z powodu swego ogromu służyć może tylko do adoracyi.

Anglia. Budowa kościoła katedralnego w Westminster raźnie postępuje. 42 bogatszych katolików ofiarowało na ten cel po 1000 funtów (przeszło 20 tysięcy marek). W przeszłym roku około 15 tysięcy Anglikanów przeszło w Anglii na łono Kościoła katolickiego, z tych 12 tysięcy przypada na dyecezyą Westminster (Londyn). 17-go z. m. posuwała się długa procesya, złożona z więcej niż 10 tysięcy modlących się, przez siedm głównych ulic miasta Londynu, błagając Boga o nawrócenie Anglikanów. Nikt im nie przeszkadzał ani nie żalił się na utrudnienie komunikacyi.

Na maj i czerwiec

można teraz »Gazetę Olsztyńską« zapisywać na wszystkich pocztach lub u listowego za **50 fen.**

Wojna grecko-turecka zajmuje uwagę wszystkich ludzi, ciekawość do gazet jest więc teraz wielka. Trzeba też koniecznie w domu mieć Gazetę.

Kto dotąd Gazety nie ma, niech ją sobie na te dwa miesiące zapisze.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** W tutejszym kościele rozpoczęto naprawę przy wielkim ołtarzu, który tak dotkliwie ucierpiał przez ogień w grudniu r. z. Nasamprzód zostanie tam mur wyporządzony, następnie ta część odmalowaną, okno malowane wprawione, a około jesieni ustawiony zostanie nowy wielki ołtarz.

— Na kościół w Szczytnie złożył u nas pp.: Florczak z Olsztyna 1 markę, Pawłowski z Olsztyna 3 marki. Razem 4 marki. Dalsze składki chętnie przyjmujemy.

— Ferye latowe w tutejszych szkołach ludowych rozpoczną się 18 lipca i potrwają do 15 sierpnia, ferye jesienne od 20 września do 10 października.

— Zwyczajne zebranie tutejszego polsko-katolickiego Towarzystwa »Zgoda« odbędzie się w niedzielę 9-go maja po poł. o 5-tej w lokalu p. Eicha w ulicy Lipsztackiej. O liczny udział tak członków, jak i mających chęć przystąpienia do Towarzystwa rodaków uprasza Zarząd.

— W środę powiewały z gmachów publicznych naszego miasta chorągwie na cześć młodego następcy tronu, który w tym dniu skończył lat 15.

— Z izby karnej, dnia 5-go maja. 1) Stolarz Franciszek Zink z Olsztyna skazany został na 3 miesiące więzienia za pobicie. — 2) Krawiec Jan B. z Dajtk skazany został na 3 miesiące więzienia za fałszywe oskarżenie policyanta Schaaka. — 3) Za ciężką kradzież skazany został 14-letni chłopiec Oton Schittkowski z Gierzwałdu na 1 tydzień więzienia. — 4) Właściciel składu piwa H. z Magendanz skazany został na 3 dni więzienia za pojedyńcze bankructwo.

— Browar p. Silbersteina w ulicy Wilhelmowskiej kupił dotychczasowy dzierżawca p. Bessau za 36 tysięcy marek.

— Ważne dla właścicieli domów. Pewien podróżujący na wino okaleczał w ten sposób, że w czasie gdy stał przy wtaczaniu do piwnicy beczki z winem oparty plecami o spróchniałą poręcz schodów — poręcz pękła, a on padłszy w znak uszkodził sobie kość pacierzową. Podróżny zaskarżył właściciela o wynagrodzenie strat, ponieważ wskutek wypadku stał się niezdolnym do pracy. Sąd ziemiański przyznał mu 431 m. miesięcznej renty, jakkolwiek dochód jego dawniejszy nie był tak wysoki. Oskarżony założył w tej sprawie apelacyą, lecz sąd nadziemiański ją odrzucił.

* **Woryty.** Sołtysem obrany został tu posiedziciel p. Błażejewski.

* **Stawiguda.** Robotnik J. był stróżem na tutejszym tartaku Schlesingera. Ale tak stróżował, że sam z dwoma synami kradł drzewo z placu. Za to dostał 14 dni więzienia, a synowie po 3 dni.

* **Porbady.** † W Poznaniu zakończy-

U GROBU ŚWIĘTEGO WOJCIECHA.

11) Powieść historyczna.

(Ciąg dalszy.)

Opat Tuni powstał.

— I ja już niepotrzebny wam jestem miłościwy panie?

— Nie, cny opacie, nie! Będziemy czekali do wiosny, a teraz jeno zabawy, uczty, i polowania z Niemcami. A cóż! co tam Niemcy gadają, jak im się w Polsce podoba?

— Zdziwieni są waszą hojnością i bogactwem, miłościwy panie.

— Ee! zdziwię ja ich jeszcze bardziej w Gnieźnie. A co? oni myśleli, że przybyli do jakiegoś barbarzyńskiego, jak to oni mówią, książątka... myśleli, że ja gębę rozdziawię i patrzeć będę na ich zbroje, ich greckie obyczaje, jak ten, co nigdy nic nie widział. Drwię ja sobie z nich i jak mi się spodoba, to zaleję ich złotem. Stać mię na to i niech pamiętają króla polskiego.

V.

Grób świętego Wojciecha.

Wśród uczt, w których król Bolesław zawsze występował ze zdumiewającym Niemców przepychem, choćby to nawet było wśród puszczy, lub w jakiej wioszczynie, z kilku ledwie chat złożonej i zawsze biesiadników obdarzył bogato, wśród ciągłych łowów na zwierza z sokołami, lub psami, których całe gromady ciągnęły za obozem, wśród gonitw i zabaw, zbliżono się już w Wielkim Poście do Gniezna. Tuż prawie pod tym grodem, w odległości paru zaledwie mil od niego zatrzymano się późną już nocą, w małym gródku zwanym Czerniejewo, gdzie przygotowywano się do uroczystego nazajutrz wjazdu do starej stolicy polskiej. Niemira, komornik królewski, wysłał zaraz gońca do biskupa Ungera z doniesieniem, że goście jutro rano ruszą z pielgrzymką do grobu świętego Wojciecha, żeby więc wszystko było przygotowane jako należy.

Dzień nazajutrz zrobił się prześliczny. Wiatr zachodni przyniósł ciepło i w powietrzu czuć było zbliżającą się wiosnę. Lasy zieleniały od sosien, śniegi znikły, skowronek co chwila zrywał się z pól i wisząc na czystym błękicie, ćwierkał wesoło. Słońce wspaniale wypłynęło na niczem niezamącone niebo i oświeciło ogromny orszak dwóch monarchów i gwar ich obozowisk, które zwijano i powoli ruszono szerokim, piaszczystym gościńcem do Gniezna.

Na samym przodzie jechał na swym białym koniu cesarz Otton, jak zawsze chmurny, poważny i milczący, ubrany w dalmatykę złocistą, w takiż hełm z koroną u szczytu i miecz przy boku. Na nogach miał białe sandały, szyte złotem, a koń okryty był kapą złotą, na której posiane były czarne, cesarskie, dwugłowe orły, herb jaki przyniosła z bizantyńskiego Carogrodu matka cesarska Teofania.

Obok cesarza, na ciemnym rumaku, zakutym w zbroję srebrzystą, posuwał się wolno i ciężko król Bolesław, w kołpaku bobrowym na głowie i z czaplem piórem, spiętem olbrzymią gwiazdą z drogich kamieni. Król miał na sobie płaszcz karmazynowy, na którym wyszyto gęsto srebrne, jednogłowe, Lechowe orły; pod płaszczem pancerz w karpią łuskę i żupan z bławatu, przepasany złotem łańcuchem, u którego wisiał mały puginał. Młode pachołę niosło za nim hełm i wielki, obnażony miecz, a chorąży dźwigał ogromną purpurową chorągiew, z takimże orłem, jak na płaszczu.

Po lewej ręce cesarza niemieckiego jechał na karym koniu, zakutym w czarną, szmelcowaną zbroję, król czeski, Bolesław Rudy, zgarbiony nieco, niespokojny, rzucający dokoła małemi, zielonemi oczkami. Miał on na sobie płaszcz złocisty, gronostajami podbity, czarny, żelazny hełm na głowie, pełen piór i paciorków, kusy żupan czerwony, obcisłe, pół żółte, pół czarne spodnie i czerwone buty, niskie, z cholewkami odwiniętemi i długimi nosami. U boku wisiał mu prosty, niemiecki miecz.

Za monarchami, na mułach bogato i pstro przybranych, posuwało się czterech

ła we wtorek życie Siostra Wincentka u Szaretek, Klara (Augustyna Guska), pochodząca z naszej wsi. Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie!

* **Stary Wartembork.** Coraz tu częstsze słychać skargi na zdziczenie młodzieży, która dokazuje nawet po nocy, przyczem i noże są w robocie. Potrzeba tu koniecznie żandarma, boć Boga widać się już ci młokosy nie boją.

* **Olsztynek.** Utworzyła się tu ochotnicza straż ogniowa.

* **Szczytno.** Sejm pruski wyznaczył na budowę linii kolejowej ze Szczytna do Nidborka 3 7200 000 marek.

* **Kobulty.** W niedzielę, dnia 2-go maja rano pomiędzy 5-tą a 6-tą godziną przeciągała tu burza. W sąsiedniej Kamionce uderzył piorun w zabudowania posiedziciela L. na wybudowaniu i zapalił je. Gdy to spostrzegł pewien w sąsiedztwie mieszkający robotnik, wybiegł z domu na ratunek, gdy w tem piorun uderzył po raz drugi i rozpłatał owemu robotnikowi głowę, tak, że na miejscu został trupem.

* **Ostruda.** Ciała owych 7 żołnierzy, którzy się w pierwsze Święto Wielkanocne przy przejażdżce na jeziorze utopili, wydobyto dopiero teraz.

* **Jańsbork.** 25 kwietnia powiesił się inwalida Michał Czudnochowski z Woliska w poblizkim lesie. C. odebrał sobie podobno życie dla tego, ponieważ oskarżony był o oszustwo. — 29 kwietnia przed południem wybuchł ogień we wsi kościelnej Jeżach, który się tak rozpanoszył, że po 3 godz. po południu zagarnął 4 zabudowania gospodarcze. Zażądano pomocy z Jańsborka; miejscowy landrat dr. Engelbrecht udał się także na miejsce pożaru. Straż ogniowa przybyła niedługo na pomoc.

* **Prostki.** W sąsiedniej wiosce P. powiesił się 26-letni gospodarz, znajdujący się w dość dobrych stosunkach finansowych. Głównym powodem samobójstwa miała być małżonka, która bardzo często mężowi dokuczała. — W wiosce D. trzasł piorun w zabudowania pewnego gospodarza i zamienił chlew i stodołę w popiół.

* **Nowawieś** (pod Ełkiem). I w naszej stronie szalała w piątek ogromna burza połączona z deszczem. Nie obyło się też bez nieszczęścia, bowiem piorun uderzył w stodołę pewnego gospodarza i z tego wynikł pożar, który pochłonął chlewy i zabudowania.

* **Wiśniewo** (pow. łecki). W piątek po południu szalała nad naszą wioską ogromna burza i spadł ulewny deszcz. Na wybudowaniu przy kościele, trzasł piorun w niedawno wybudowaną posiadłość gospodarza Chr. i ztąd wybuchnął ogień, który zniszczył do szczętu całe zabudowanie. Straty gospodarza Chr. są bardzo wielkie.

* **Golubka** (pow. łecki). W Przykopce podczas piątkowej burzy zabił piorun pewnego człowieka. — W Cybulkach zgorzał u gospodarza L. w sobotę rano o godzinie 8-mej dom i chlew. Ogień powstał wskutek palenia papierosów. Że to parobczaki tego niegodziwego zwyczaju nie mogą zaniechać. Taki gospodarz, który spotka młodzików palących papierosy, powinien im wymierzyć taką karę, że im na całe życie powinno się odechcieć palenia papierosów! — W Zydach pod Pisanicą zgorzały zeszłego tygodnia chlew i stodoła gospodarza K. Ogień wynikł z nieznanych dotąd powodów.

* **Biskupiec** (Prusy Zach.) Ostatnie zebranie naszego Towarzystwa rólniczego w dniu 25 kwietnia zagaił p. Moderski, sekretarz, a następnie odczytał ustęp z »Poradnika« o kartoflach. Pan Cichowski zalecał rodakom, aby się zgłosili ze swym inwentarzem lub produktami rólnemi na wystawę Nowomiejską. Przyszłe zebranie odbędzie się dnia 17 maja, a odczyt na niem wygłosi p. Cichowski.

* **W Lubiczu** pruskim pod Toruniem wybuchł w końcu zeszłego tygodnia ogień w sieczkarni, zapewne z nieostrożności. Stało się to w nocy, w której nocowało nad sieczkarnią troje żydów, spieszących z Polski na targ do Torunia. Wszyscy podusili się w dymie, bo drzwi były podobno zewnątrz zamknięte z jakiejś tam zbytecznej przezorności. Sąd z Torunia był na miejscu dla obejrzenia trupów. W poniedziałek pochowano je na żydowskim cmentarzu.

* **Tczew.** † W niedzielę 2 bm. rano zmarł tu opatrzony Sakramentami świętemi emerytowany nauczyciel Franciszek Ksawery Kołaczkowski w 89 roku życia. Pogrzeb odbył się w czwartek, 6-go b. m. o 9½ godz. przed połud. Nieboszczyk był rodzonym bratem zmarłego przed 33 laty kanonika honorowego, dziekana, proboszcza w Starogardzie, ojcem zacnego nauczyciela w Rożentalu pod Pelplinem, a dziadkiem ks. Alojzego Majewskiego, kapelana w Biskupcu na Warmii.

* **W Gdańsku** szerzą się coraz bardziej bójki na noże. W ciągu 24 godzin zaszło 5 takich bójek, w których pokaleczonych musiano odstawić do lazaretu. Jedna z gdańskich gazet przemawia za tem, aby znowu zaprowadzono chłostę we więzieniach, to napastnicy mieliby większy strach przed karą.

* **Brodnica.** W Długim-moście, gdzie to swego czasu kłusownik zastrzelił barona Golca, znaleziono teraźniejszego właściciela p. Zdziemborskiego w lesie z roztrzaskaną czaszką. Pan Z. ożenił się z wdową po zamordowanym Golcu, a że żona dnia 2 maja nieszczęśliwym wypadkiem złamała rękę, zawiózł ją do Brodnicy, gdzie się znajduje pod opieką lekarza. Gdy wracał do domu, konie się rozbiegły, a p. Z. tak nieszczęśliwie wypadł, że śmierć znalazł.

* **Bydgoszcz.** Przy kopaniu fundamentów pod nowy gmach pocztowy wykopano znowu szkielet jeźdźca z porozcinaną pałaszami czaszką. Obok niego znaleziono ostrogi, resztki miecza i hełmu.

* **W Bydgoszczy** nakładem autora wydana została broszurka »Kołtun, jego istotne znaczenie, ochrona i sposób leczeczenia«, napisał Ernest Thiem z Bydgoszczy, spolszczył Stefan Szyperski. Broszurka obejmuje 25 małych stronnic. Autor daje dokładne objaśnienie tej choroby, która mianowicie między ludem nad Wisłą jest rozpowszechnioną, a niestety tak mało dotychczas zrozumianą od cierpiących. Broszurka wyszła w dobrem polskiem tłomaczeniu i jest przystępnie napisaną. Broszurka kosztuje 40 fenygów.

* **Inowrocław.** Robotnik Jan Dahlke, bez stałego miejsca zamieszkania, już 10 razy więzieniem i cuchthauzem karany, został przyjęty przez robotnika Bieleckiego w Rąbinku na noc. Bieleckiemu skradł zegarek, który sprzedał za dwie marki. Izba karna skazała go za to na dwa lata cuchthauzu 2 lata utraty obywatelskich praw honorowych i stawienie pod dozór policyi.

* **Ze Slązka.** Okropne nieszczęście wydarzyło się w środę na linii kolejowej raciborsko-opawskiej. Dwie kobiety z Gilszowic, nazwiskiem Julianna Hulwa i Filomena Rychło wracały z Opawy do domu i zatrzymały się wskutek żywej rozmowy na szynach, kiedy właśnie miał nadjechać pociąg poranny z Opawy do Raciborza idący. Strażnik kolejowy uprzedził je o tem, że wnet pociąg nadjedzie, ale widocznie kobiety nie przypuszczały, aby to tak prędko nastąpić miało. Zatopione w rozmowie kobiety nie zauważyły, że pociąg tymczasem istotnie nadszedł, a kierownik pociągu spostrzegł je za późno i w oka mgnieniu już było po wszystkiemu! Kiedy pociąg zatrzymano, obie kobiety były w całem znaczeniu słowa porozrywane w kawały. Główną winą nieszczęścia jest to niezawodnie, że przejście, na którem nieszczęście zaszło, nie ma baryery.

* **Z Frankfurtu** nad Odrą donoszą, że burza zastała na polu 13 dzieci szkólnych, które chciały się ukryć w stogu. W chwili, gdy do niego dobiegły, uderzył grom. Troje dzieci zostało zabitych, reszta ogłuszoną. Stóg spalił się.

* **Berlin.** Pewien rodak nasz nabył tu aptekę. Jest to pierwsza polska apteka w Berlinie i jedyna pomiędzy 172 aptekami, jakie Berlin liczy. — W niedzielę wieczorem weszła 22 lat licząca nauczycielka Marya Gerdes do mieszkania swego byłego kochanka, młodego kupca Reibensteina, który odsługuje obecnie jednoroczną służbę wojskową i chcąc się zemścić za to, że ją opuścił, strzeliła do niego z rewolweru. R. jednak zdołał pałaszem wytrącić jej broń z ręki, poczem zranił ją dość mocno, tak, iż straciła przytomność. Teraz leczą ją w lazarecie. Zamierzała ona i sobie odebrać życie, lecz teraz zapewne tego zaniecha. Smutny to objaw stosunków wielkomiejskich, gdzie aż nazbyt często młodzi ludzie zawięzują stosunki miłosne z dziewczętami, a później stają się im niewiernemi, nierzadko poprzednio je uwiódłszy, przez co czynią je nieszczęśliwemi, a czasem wprost

---

kardynałów w purpurze i mnóstwo panów i wojewodów niemieckich, czeskich i polskich, wszyscy na dzielnych koniach, zakuci w zbroje, strojni w bławaty. Za tym orszakiem świetnie błyszczącym posuwały się wojska, rycerstwo i służba.

Posuwano się po piaszczystej drodze bardzo wolno, tak, że słońce już było wysoko, gdy na błękicie zarysowały się dwie smugłe, wysokie wieże gnieźnieńskiego kościoła. Kryte one były miedzianą blachą, która, nie mając jeszcze czasu zczernieć, błyszczała pod słońce, jak roztopione złoto. Wielkie krzyże, umieszczone na nich, błyszczały niby gwiazdy promieniste.

Cesarz ujrzawszy te wieże, polecił tłumaczowi Obotrycie zapytać się Chrobrego, coby to było za miasto, czy nie jest to czasem Gniezno?

— Powiedz cesarzowi — rzekł Chrobry — że tak. Ztąd będzie jeno o ćwierć mili do Gniezna.

Gdy Obotryta powtórzył cesarzowi tę odpowiedź po niemiecku, w oczach Ottona zajaśniała radość i nagle zatrzymał konia i rozkazywał coś giermkowi swemu, który za nim jechał. Ten natychmiast zeskoczył z konia, podbiegł do cesarza i pomógł mu zejść na ziemię.

Otton zdjął z głowy hełm i oddał go giermkowi i stał tak przez chwilę z gołą głową, okrytą bujnymi, czarnymi włosami i patrzał na błyszczące wieże Gniezna, na długi, piaszczysty gościniec, na niebo polskie, które zdawało się cichym, uroczystym namiotem z błękitu okrywać nowego cezara i jego losy.

Po chwili jednak, spostrzegłszy, że Chrobry i Rudy, oraz część orszaku także zsiada z koni, skinął na giermka i wydał mu nowy rozkaz. Giermek przyklęknął i zdjął z nóg Ottonowych białe sandały, poczem cesarz został boso. Gdy to Bolesław ujrzał, zwrócił się do swego orszaku i zawołał donośnym głosem:

— Niemira, czyń, com ci rozkazał!

Wtedy z tłumu wypadł wózek zaprzężony w cztery dzielne konie, na którym leżały zwinięte całe góry, rzecby można, czerwonego sukna i siedziało dwóch młodych parobków w świtkach białych i wścieklicach. Wózek pędem okrążył grupę monarszą, wypadł na gościniec i zaraz też parobcy poczęli odwijać sukno czerwone, które spadając z wózka, kładło się na gościńcu, jak purpurowa ścieżka. Otton, Rudy i wszyscy panowie niemieccy patrzeli zdumieni na ten nowy objaw bogactwa i grzeczności polskiej, a Chrobry, pokręcając wąsa, mówił do Obotryty:

— Powiedz cesarzowi, by raczył wstąpić na tę ścieżkę, która go zaprowadzi aż do kościoła gnieźnieńskiego i grobu świętego Wojciecha.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

do rozpaczy przyprowadzają, jak to i w powyżej opisanym przypadku miało miejsce.

* **W Budapeszcie** pracuje, jak donoszą gazety niemieckie, książę polski i to książę Stanisław Woroniecki jako kelner w restauracyi. To się snać księciom częściej zdarza, bo nam w tych dniach opowiadał pewien Niemiec, że w Ameryce pracuje także jako kelner syn głośnego z wojny francuzkiej feldmarszałka Vogel von Falkenstein. W Prusach był swego czasu kapitanem, dziś w Ameryce kelnerem.

ROZMAITOSCI.

Od dawna istnieje pomiędzy ludem naszym podanie, iż w tym roku, w którym Wielkanoc przypada w dzień św. Wojciecha, stanie się zawsze dla Polaków coś ważnego. W roku 1848 przypadała Wielkanoc dnia 23 kwietnia, rok też ten zapisał się w historyi doniosłemi wypadkami. Dopiero za lat 8, to jest w roku 1905, zejdzie się znowu Wielkanoc z świętem św. Wojciecha. Daj też Boże, aby istotnie wtedy zmieniło się u nas wiele rzeczy na lepsze.

Syn niemowa, a ojciec ciemna głowa. We wsi Przypieszu w powiecie siewierskim w Polsce syn pewnego gospodarza, chłopak lat 20, zapadł na dziwną jakąś chorobę. Skarżył się na głowę, chodził jak błędny ze wzrokiem osłupiałym, coraz rzadziej się odzywał, aż w końcu zupełnie zaniemówił. Ojciec nie pomyślał o doktorze, ale woził syna od wsi do wsi do różnych zażegnywaczy i owczarzy. Jeżdżąc tak, dowiedział się od kogoś, że o mil kilkanaście jest słynny znachor leczący od niemoty. Dalejże tedy aż do niego! Znachor obejrzał chłopaka i mówi: »Szkoda, żeście go odrazu do mnie nie przywieźli, byłby już zdrów do tej pory. Ale i teraz jeszcze jest rada. Wracajcie do domu, związcie chłopaka i smagajcie batem rzemiennym bez wytchnienia, aż póki nie przemówi. To jedyny sposób, zobaczycie, że niemota odrazu zginie«. Gospodarz zapłacił znachorowi za poradę, podziękował i pojechał do domu. Tu zsiadłszy z bryczki, zawołał zaraz drugiego syna do pomocy, zaprowadzili chorego do komory, rozebrali do naga, związali postronkiem i nuż okładać co sił batem rzemiennym! Biedny niemowa jednak nietylko nie przemówił, ale nawet nie krzyczał, tylko jęczał zcicha, choć mu krwawe pręgi występowały na ciele od uderzeń rzemienia. Zmiarkował wreszcie gospodarz, że takim leczeniem może synowi do reszty zdrowie odebrać. Dał mu więc spokój. Ale nieborak był już tak zbity, że ledwie się w nim duch kołatał. Po pewnym czasie, kiedy się na chorym skóra wygoiła, ojciec zawiózł go znowu do tegoż samego znachora. »No, jeśli tamto nie pomogło«, mówi znachor, »to pozostaje już ostateczny sposób: nie dać choremu ani kęsa chleba, ani łyżki strawy. Głód z pewnością przemoże niemotę. Przekonacie się, że chory po kilku dniach poprosi jeść i odtąd już będzie mówił«. Ojczysko przywiózł nieszczęśliwego chłopaka do domu, zamknął w komorze i omal głodem nie zamorzył, czekając, aż przemówi. Ale i to nie pomogło, chłopak do tego czasu nie mówi. Ciemny człowiek daremnie go tylko a ciężko nameczył, zmarnował kawał czasu i stracił dużo pieniędzy. Czyż nie lepiej było zawieźć syna do prawdziwego, uczonego doktora? Ten byłby się dobadał, co choremu jest, od czego choruje, i jeśli jest na tę chorobę jakie lekarstwo, toby je doradził sumiennie. Jeśli zaś już ratunku niema, nie kazałby przynajmniej dręczyć biedaka tak okrutnie.

Nadzwyczajny dodatek.

Czytelnikom naszym zwracamy uwagę na dzisiejszy interesujący prospekt o zaszczytnie znanych środkach domowych firmy **C. Lück** w Kołobrzegu (Kolberg) i prosimy takowy od firmy tej wprost zażądać, gdyby go kto do rąk nie dostał. Lück'a środki domowe już od pokoleń doświadczone, przyniosły tysiącom siłę i zdrowie. Powinny one też jako wierni przyjaciele domu w każdej familii być w zapasie chowane. Szczegółowe sposoby użycia jako i liczne świadectwa przy każdej flaszce. Jedyny fabrykant **C. Lück,** Kołobrzeg.

Prawdziwe do nabycia w Olsztynie u aptekarzy pp.: **Hennings, Lehmann** i **Sturmhöfel**, w Wartemborku u aptekarza p. **Heymann**.

Dzieci

nie powinny nigdy używać podrażniających czystych ziarn kawy. Zupełne i zdrowe zastępstwo tejże daje Kathreiner'a kawa słodowa, która według patentowanego postępowania zaopatrzona w smak i zapach kawy ziarnistej, jako uszlachetniający smak dodatek do kawy już w setkach tysięcy familii jest zaprowadzoną.

Sprzedaż drzewa.

W poniedziałek, dnia 10-go maja po południu o 2 w Stawigudzie drzewo na pożytki i opał.

We wtorek, dnia 11-go maja rano o 9-tej w Purdzie z obwodów Mendryny, Mazuchy i Graszki, drzewo na opał, do budowli i pręty na dachy do lokalnego użytku.

We środę, dnia 26-go maja rano o 9-tej w Gipsowie rozmaite drzewo do budowli, na opał i pożytki z obwodów Kronowo, Gipsowo i Kekity.

Herbatę górsko-harcową,
skuteczny środek domowy na wszelkie z nieczystej krwi powstałe choroby, pudełko 1 markę,
Perfektor Rajewskiego,
najlepszy środek przeciw reumatyzmowi, żganiu w bokach, bólowi głowy i gardła, butelka 50 fenygów,
L. Schenka ziółkowe karmelki
na kaszel, chrypkę i wszelkie choroby gardła, paczka 10 fenygów
poleca
Władysław Chrościelewski,
drogerya w Gietrzwałdzie.

Konfekcya dla mężczyzn, chłopców i dzieci
Moritz Pfingst

rynek nr. 20 Olsztyn rynek nr. 20
wprost wchodu do ratusza.

Bardzo tanie miejsce zakupu ubrań we wszelkich wielkościach i kolorach. Również

Ubrania dla dzieci,	Paletoty latowe,
Bluzki do prania,	Haweloki,
Bielizna,	Spodnie,
Krawaty,	Kamizelki pojed.,
Szelki,	Ubrania surdutowe,
Parasole,	Żakiety lekkie.

Kapelusze i czapki
wyprzedaje się po cenach jak najprzystępniejszych, ponieważ dalej tych artykułów prowadzić nie będę.

Wielkim dobrodziejstwem
dla pocących się nóg, niezbędne **dla odbywających marsze** jest Wagner'a **podeszwa od potu z gąbki.** Znakomite świadectwa lekarskie u mistrza szewskiego p.
A. Parohl, Olsztyn, ulica Prosta nr. 5.

ŻYWOTY
Swiętych Pańskich

z 270 ilustracyami i 8 kolorowemi obrazkami, format wielkie 4°, obejmuje stron 1192. Do najpożyteczniejszych, najwięcej pouczających książek należą Żywoty Świętych Pańskich. Z ich to świątobliwego życia bierzmy przykład, jak zwalczać pokusy świata, aby dojść chwały wiecznej. Książka ta powinna codziennie znajdować się w rękach każdego katolika. Czytajmy i wzmacniajmy się. Dzieło to jest aprobowane i polecone przez 30 książąt Kościoła, między innemi i przez najprzewielebniejszego ks. Biskupa warmińskiego.

Oprawna w płótno angielskie z futerałem **16** marek.
Oprawna w półskórek z futerałem . . . **17** marek.
Oprawna w skórkę szagrynową z futerał. **18** marek.

Przew. ks. Goffinego

książka do oświecenia i zbudowania duszy chrześciańsko-katolickiej czyli **krótki wykład Lekcyi i Ewangielii na wszystkie niedziele i święta** wraz z wynikającą ztąd **nauką wiary i obyczajów** i gruntownem wyjaśnieniem roku kościelnego, najgłówniejszych obrzędów kościelnych, Mszy św., nabożeństwa domowego i dla chorych, drogi krzyżowej, jako też życiorysami Świętych Pańskich, czczonych mianowicie przez lud polsko-katolicki. Książka ks. Leonarda Goffiniego w setkach tysięcy egzemplarzy rozchodzi się po świecie, nie potrzebuje więc osobnych poleceń. Jest ona ozdobą każdego domu polsko-katolickiego, zawiera piękny wykład Ewangielii św., nauki i modlitwy. Wydanie ludowe ozdobione pięknemi ilustracyami i dwoma obrazkami kolorowemi; obejmuje stronnic 976.

Oprawne w półskórek i płótno angielskie, brzeg marmurowy, z pudełkiem) **5** marek.

Aby ułatwić i najuboższym nabycie powyższych dzieł, które znajdować się powinny w każdym domu katolickim, nabyliśmy takowych większą ilość i ofiarujemy je dla Czytelników naszych

na odpłatę.

Kto wpłaci 3 marki, otrzyma »Zywoty Świętych« za 16, 17 lub 18 marek, jeżeli zobowiąże się płacić miesięcznie 1 markę aż do spłacenia całej sumy.

Książkę ks. Goffinego otrzymać można przy wpłacie 1 marki i odpłacie miesięcznej 1 markę.

Ekspedycya „Gazety Olsztyńskiej".

Drukiem, nakładem i pod redakcyą Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O. Pr.)